04. 10. 20. Jasna Góra – Pielgrzymka Przedsiębiorców.

Czcigodny Księże Arcybiskupie,

Zacni kapłani,

Drodzy pielgrzymi – przedsiębiorcy i wszyscy tu obecni.

Na początek przypomnę proroka Izajasza: *Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, (…) oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność.* To jedno krótkie zdanie pokazuje, co pozwoli Izraelitom usunąć kurtynę ze smutków, cierpień, a także wewnętrznej ślepoty. A to nic innego, jak tylko zaufanie.

Zaufanie. Niby wiemy co to jest. A może bardziej czujemy niż wiemy? Gdyby jednak je zdefiniować, to pewno mielibyśmy kłopot. Może więc warto przywołać parę definicji zaufania. Jedna mówi, że *to wiara w prawdomówność drugiej osoby*. Inna, że *to gotowość do akceptacji własnej zależności od drugiego podmiotu na podstawie pozytywnych oczekiwań związanych z jego zachowaniem.* A ten *„podmiot”* może byćindywidualny i grupowy, społeczny, a nawet instytucjonalny.Innymi słowy ***zaufanie to zależność od drugiego, która nie budzi wrogości.***

**A to znaczy, że im mniej zaufania, tym więcej wrogości.** Przyznam, że nigdy jeszcze tak o tej zależności nie myślałem.

A jeśli tak, to znaczy, że *zaufanie odgrywa niezwykle istotną rolę w życiu społecznym. Skoro jest relacją, w której dwie osoby lub dwa podmioty grupowe muszą na sobie polegać, to znaczy, że zaufanie jest koniecznym warunkiem istnienia spójności społecznej.* ***Zaufanie na pomaga przejść od rywalizacji do współpracy.***

I znów, jeśli dziś rywalizacja ważniejsza jest od współpracy, a zdaje się że tak się dzieje coraz częściej, to znaczy, że niedomaga zaufanie.

**A Pan Jezus tak nam zaufał, że podzielił się z nami matczynością swojej Matki i przyjmując do najbliższego** **pokrewieństwa. Więcej, oddał w nasze ręce swoje Ciało i to Eucharystyczne, i to kościelne.** **A my?**

Jeśli więc rozumiemy *zaufanie jako relację, w której można na kimś polegać, to znaczy że zaufanie jest też relacją współpracy, a zatem i wspólnoty.*

W 2000 r. dwaj socjologowie ogłosili, że *zaufanie i zasada wzajemności są podstawą wszystkich ludzkich systemów moralności.*

Zygmunt Bauman zaś w jednym z wywiadów powiedział tak: *Bez zaufania, solidarności i odpowiedzialności nie można być pewnym siebie. Nie można mieć odwagi. Być człowiekiem. Zaufanie, solidarność i odpowiedzialność, te trzy filary, które są ukrytą podstawą naszego bycia w świecie, one się teraz trzęsą i grożą zawaleniem. A my o nie się nie troszczymy jak trzeba. Nie rozpatrujemy nowych wydarzeń i skrętów* w perspektywie *wpływu na zaufanie, solidarność i odpowiedzialność.*

Może więc u podstaw coraz powszechniej odczuwanej wzajemnej nieufności tak między osobowej, jak i wobec instytucji leży właśnie ów brak refleksji i zlekceważenie zaufania?

A przecież zaufanie się po prostu opłaca. Nie tylko materialnie, ale też społecznie i symbolicznie.

Myślę, że przyda się nam ta myśl Erica Emmanuela Schmitta: [*„Mieć” zaufanie. Nigdy**się nie „ma” zaufania.* ***Zaufanie to nie jest coś, co się posiada. To coś, czym się obdarza..***](https://www.cytaty.info/cytat/miec-zaufanie-nigdy-sie-nie.htm)

Św. Paweł, dał Filipianom taka radę: *O nic się już zbytnio nie troskajcie*… Paweł nie kwestionuje potrzeby przejmowania się, zabiegania i zatroskania o jutro. Nie namawia do życiowej pasywności, bezczynności w stylu: „Panie Boże, jakim mnie stworzyłeś, takim mnie masz”.

Kluczowe jest tu to *zbytnio*. Innymi słowy *do przesady, nazbyt, chorobliwie*. Zdaje się, że w tym troszczeniu się i zabezpieczaniu sobie jutra i siebie na jutro straciliśmy jednak umiar.

Więcej, za tym przesadnym i nieumiarkowanym martwieniem się i nadzorowaniem wszystkiego kryje się z jednej strony brak ufności, a z drugiej zuchwałość.

Ten **brak ufności ogranicza, a często wręcz blokuje podzielenie się odpowiedzialnością, tak z bliźnimi, jak i z Panem Bogiem.** Bo nie wiemy, a bardzo chcielibyśmy już wiedzieć co się stanie, gdy podzielę się z Panem Bogiem i bliźnimi odpowiedzialnością za moje kapłaństwo, małżeństwo, rodzinę, przyjaciół, współpracowników. Może jednak lepiej będzie, gdy będę trzymał wszystko w garści, pod kontrolą?

**W tym *zbytnio* schowana jest teżzuchwałość, która nie pozwala tak Bogu, jak i bliźnim zatroszczyć się, zadbać o nas.** Nasze plecy coraz częściej nie dają już rady unieść tej samotności w odpowiedzialności. I stąd przemęczenie. Na dłuższą metę nie da się udźwignąć takiego życia, ani małżeńskiego, ani kapłańskiego, ani zawodowego, czy społecznego. To wypalenie, o którym dziś coraz głośniej idzie w ślad za nie dzieleniem się odpowiedzialnością. **Chcemy być zbyt samodzielni, a raczej zbyt niezależni, samotni w odpowiedzialności.** To na zewnątrz może i całkiem ładnie wygląda, tylko, że wnętrze pustoszeje, zamiera. Przesadne poczucie odpowiedzialności nie daje spokoju, pozbawia dystansu.

**Tylko roztropność w odpowiedzialności, przez dzielenie się nią uwalnia przestrzeń i daje swobodę.**  A wtedy dużo łatwiej o dobre owoce w codzienności.

A Pan Bóg podzielił się z nami odpowiedzialnością za świat i ziemię – **czyńcie sobie ziemię poddaną** – poddaną nie wyzyskaną i wyzyskiwaną. Choć to zdaje się dziś wiedzie prym.

**Nic tak nam nie szkodzi, jak uwierzyć, że sam sobie jestem sterem, żaglem i okrętem.** Na co dowodów, niestety chyba coraz więcej.

Mateusz zostawił nam opis ciekawej sceny: ojciec prosi synów, by poszli pracować na pole. Pierwszy obiecał, a nie zrobił, drugi odmówił, a zrobił. Pierwszy mówi „tak”, robi „nie”, a drugi mówi „nie”, a robi „tak”. Pierwszy – obiecuje, ale się nie wywiązuje, drugi – odmawia, ale wykonuje. Pierwszy - rozczarowuje, drugi – mile zaskakuje.

To zdarzenie pokazuje czarno na białym, jak złudne i bardzo mylące może być pierwsze wrażenie. Dziś, kiedy przede wszystkim liczy się to pierwsze wrażenie opowieść ta jest jak przestroga, ostrzeżenie przed zbajerowaniem tym pierwszym wrażeniem, tak przez obietnicę, jak i odmowę.

Zdaje mi się, że dziś prym wiedzie robienie wrażenia obietnicami. I takich obiecujących nam cuda wianki, nawet gruszki na wierzbie w różnych odsłonach naszego życia jakby stale przybywa. I co ciekawe, nawet raz po raz zawiedzeni i rozczarowani nie dotrzymaniem obietnic, gotowi jesteśmy łudzić się kolejnymi, przeczuwając nawet ponowny zawód. Może to dlatego, że boimy się rozczarowań i chętnie ich unikamy. Wolimy raczej sztucznie pielęgnować zaufanie, niż poczuć się zawiedzionymi.

Znalazłem gdzieś taką sentencję: ***Zaufanie budują nie słowa, ale spełnione obietnice.***Jeśli więc dziś coraz powszechniejszy jest brak wzajemnego pionowego i poziomego zaufania, to może dlatego, że za dużo między nami słów, a za mało dotrzymanych obietnic?

**Pan Jezus potrafił dotrzymać i dotrzymuje obietnic Z żadnej się nie wycofał. Jak obiecał, że zostanie z nami, tak został. A my?**

To prawda, każda obietnica robi wrażenie. **A** **przywiązanie się do obietnic zawsze bardziej szkodzi ich adresatom niż obiecującym.**

Ale jest też i druga strona medalu. To przywiązanie się do pierwszego wrażenia wywołanego odmową. Nikt z nas nie lubi, kiedy mu się odmawia. Więcej, odmawiający nam zwykle z automatu jest zaszufladkowany, jako niegrzeczny, nieżyczliwy, nawet źle wychowany.

Zachowanie tego drugiego syna potwierdza nasz stare powiedzenie: *Lepiej późno, niż wcale*. Słychać tu delikatną podpowiedź, że zawsze jest czas na opamiętanie i zdecydowany wybór dobra.

Okazuje się, że dla Pana Jezusa nie liczy się pierwsze wrażenie. Nie ma co się zbytnio martwić tym, jak było w życiu do tej pory. Najważniejsze jest to, jak będzie od teraz.

Patrzmy częściej na bliźniego przez pryzmat tego, co robi, nie tylko tego, co mówi. Oceniajmy na podstawie czynów, a nie haseł. **Drzewo poznaje się przecież po owocach, a nie po szumie liści…**